

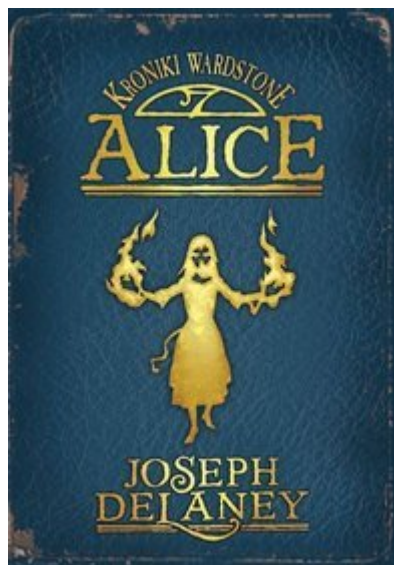
KRONIKI WARDSTONIA
ALICE



JOSEPH
DELANEY

Alice? Who the f&!# is Alice?!

nimfa bagienna



Tytuł: „Alice”

Autor: Joseph Delaney

Tłumacz: Paulina Braiter

Wydawca: Jaguar 2015

Stron: 384

Cena: 32,90 zł

Myli się ten, kto uważa, że we współczesnej powieści młodzieżowej znajdą wyłącznie postacie nieco infantylnych i zniewieściałych wampirów, nastoletnich magików czy pseudogładiatorów walczących o przetrwanie w bezsensownych turniejach organizowanych na terenach postapokaliptycznych Stanów Zjednoczonych. Wbrew rozpowszechnionej i utrwalonej kinowymi superprodukcjami tendencji oraz w przeciwieństwie do utworów pisanych dla dorosłych, książki kierowane do młodszych czytelników nierzadko charakteryzują się o wiele bardziej wyrafinowanymi fabułami, pełnokrwistymi – tym razem bez wampirycznych skojarzeń – bohaterami czy podejmowaniem ważkich tematów i zadawaniem istotnych pytań. Nie jest to oczywiście reguła, ale pewna warta podkreślenia dobra praktyka.

Cykl Kroniki Wardstone autorstwa Josepha Delaneya to historia nastoletniego Toma Warda, terminującego u Johna Gregory'ego na stracharza. To nietypowe zajęcie polega na zwalczaniu duchów, demonów i czarownic wywodzących się ze Zła. Wraz z rozwojem serii, czytelnik poznawał skomplikowane losy nie tylko głównego bohatera, lecz także innych przewijających się w Kronikach osób, którym autor poświęcał nawet oddzielne tomy. W najnowszej części, zatytułowanej „Alice”, narratorką opowieści jest najbliższa przyjaciółka Toma, niedoszła, choć korzystająca z posiadanych mocy, wiedźma.

Alice wyrusza w Mrok, aby odnaleźć ostatnie narzędzie niezbędne do unicestwienia Złego. Jej wędrówka wiedzie ścieżkami krain władanych przez różne bóstwa. Te, choć nie są otwarcie wrogie, to cenią sobie własny spokój i wymagają uiszczenia myta za bezpieczne przejście. Młoda czarownica

napotyka na szlaku duchy, demony oraz wielu martwych ludzi i czarownice; w tym również te przez nią samą unicestwione. Jednak w Mroku niemal wszystko toczy się odwrotnie niż w rzeczywistości. Potencjalni przyjaciele okazują się wrogami, a domniemani wrogowie – przyjaciółmi. A od ostatecznego powodzenia podróży Alice zależy przyszłość Toma i całego Hrabstwa.

„Alice” Josepha Delaney jest kolejnym tomem Kronik Wardstone, który może u czytelnika wywołać co najmniej rozczarowanie. O ile pod względem kompozycji utworu, jego struktury czy języka książka nie odbiega od standardu wyznaczonego przez wcześniejsze części, o tyle raz jej niespójna i dość naiwna, nawet jak na lekturę młodzieżową, fabuła. Jeszcze większe zmieszanie powodują jej konsekwencje, które w obliczu zakończenia serii – jest to przedostatnia książka z głównego cyklu Kronik – są nie tylko zaskakujące, lecz po prostu burzące wcześniejsze założenia historii Toma Warda.

Przede wszystkim rażą retrospekcje, zajmujące niemal połowę „Alice”. Spotkania z niektórymi przeciwnikami wywołują u młodej czarodziejki wspomnienia dotyczące wydarzeń jeszcze sprzed pierwszego epizodu Kronik Wardstone. W nich postawa pozytywnych i negatywnych postaci cyklu okazuje się niezgodna z ich dotychczasowym obrazem. Sama Alice jawi się w swej pamięci niemal jako ucieleśnienie dobra, co pozostaje w niewątpliwej sprzeczności z późniejszą przemianą zachodzącą w niej pod wpływem Toma.

Okazuje się, że bohaterka od początku była kimś innymi, niż mogło to wydawać się czytelnikowi znającemu ją z dotychczasowych tomów cyklu. Posiadającym moc i własne przeznaczenie. Przeszłość Alice w nowym świetle stawia także jej relacje z wiedźmą-zabójczynią Grimalkin. Ta nagła zmiana charakterystyki kluczowych osób jest nie tylko nieoczekiwana, lecz po prostu nielogiczna. W sytuacji powyższych fabularnych fikołków poczynionych przez Josepha Delaney nie powinno szczególnie dziwić zakończenie „Alice”, zapowiadające równie nagłą zmianę finału Kronik Wardstone.

Niewątpliwie dokonywane modyfikacje treści są konsekwencją rozwoju przygód Toma Warda, Alice i stracharza Johna Gregory’ego, toczących się niekoniecznie po pierwotnej myśli autora. Delaney w jednym z wywiadów mówił, że przywołanie Złego (w czwartym tomie, zatytułowanym „Wiedźmi spisek”) zaskoczył i jego samego. Wydaje się zresztą, że właśnie od tego momentu seria zaczęła tracić na oryginalności i blasku. Historie zawarte w kolejnych częściach Kronik stopniowo przestawały być opowieściami grozy. Zamiast wywoływania dreszczyku niepewności, losy bohaterów i postaci opierały się na coraz większym i niczym nieuzasadnionym okrucieństwie. Można odnieść także wrażenie, że gdzieś po drodze zatarła się początkowo jasna granica między dobrem a złem, czego najlepszym dowodem jest główny (tak naprawdę anty-) bohater „Wijca”, tomu poprzedzającego „Alice”.

Współczesna zaangażowana powieść młodzieżowa nie musi chwytać się różnego rodzaju desperackich czy infantylnych chwytów. Wystarcza, że traktuje swojego młodego czytelnika z pełną powagą jak świadomego odbiorcę, zarówno ciekawego świata, jak i posiadającego o nim już pewne wyobrażenia. Kroniki Wardstone zapowiadały się właśnie jako ten typ bardziej ambitnych książek, mówiących w dość prosty, lecz nie prostacki sposób o rzeczach ważnych w codziennym życiu: przyjaźni, poświęceniu czy oddaniu słusznej sprawie. Kroniki opierają się co prawda na niemal kanonicznym motywie trudnych relacji między mistrzem i uczniem, lecz nie były pozbawione własnego uroku czy pierwiastka wyjątkowości.

Niestety, w pewnym momencie Joseph Delaney zaczął wyraźnie zbaczać z obranej ścieżki. Pół biedy w tym, że seria utraciła swój po części baśniowy charakter walki dobra ze złem, nabierając postmodernistycznego rysu niejednoznaczności. Gorzej, że postępuje jej stopniowa komercjalizacja, czego wyjątkowo smutnym przejawem stała się wręcz koszmarna adaptacja filmowa. „Alice” wyłącznie utwierdza w przekonaniu o niepotrzebnym rozwlekaniu cyklu, zaczynającym brnąć w

coraz większą wtórność i nielogiczność. Być może ostatni tom „Kronik Wardstone” odmieni ich obecnie nienajlepszy obraz.

Maciej Tomczak